

665



Wierne blizny

Część publiczności siedzi na widowni Teatru Nowego, a część na scenie — środkiem biegnie dREWNIANY pomost jak droga, zasłana mundurami, insygniami wojskowymi o narodowych barwach, rekwizytami pobojożywa i chłopskich gospodarstw. Widzowie wchodzą na scenę przed początkiem spektaklu — starają się zająć miejsca, idąc tak, aby nie deptać mundurów, chociaż niektórzy nie zwracają na to uwagi. Aktorzy „Wiernych blizn” Jerzego Grzymkowskiego muszą biegać po tej drodze, nie mają czasu patrzeć pod nogi!

Przedstawienie zaczyna się wstrząsającą sceną przesłuchania rodziny chłopskiej, ukrywającej broń, przez młodzieńckiego porucznika KBW Stefana Madejskiego, którego żołnierze giną od kul oddziału „Wichury”, ukrywanego przez wieś. Równie znakomita jest scena pogwarek gospodarzy — grają ich Jerzy Kamiński, Bolesław Idziak i Rajmund Jakubowicz. Dzięki temu wiarygodnymi stają się tragiczne rozterki moralne młodzieńczego dowódcy, wspaniale odtworzonego przez Wiesława Komasę! Jakże wszechstronne są możliwości tego artysty, jeżeli wspomnieć repertuar, w jakim już grał główne role...

Godnym jego przeciwnikiem scenicznym jest Lech Łoćki, który występuje jako zastępca „Wichury”, a wcześniej był kolegą Madejskiego z jednego podwórka, z jednego oddziału w czasie Powstania Warszawskiego. Już w „Emigrantach” Sławomira Mrożka — najlepszej realizacji, jaką widziałem! — dowiedli, że mogą stanowić kapitalny duet w zderzeniu dwóch różnych racji. Reżyser „Wiernych blizn” Izabella Cywińska stworzyła im w pełni taką możliwość.

Jednak całym blaskiem błyszczy wielki talent inscenizacyjny Izabelli Cywińskiej szczególnie w drugiej części przedstawienia, o ileż trudniejszej tekstowo, prawie publicystycznej: zestawienie losów i zachowań bohaterów w okresie powojennym — z ich obecnymi postawami ideowymi, sytuacjami w hierarchii społecznej! Przejmujące jest zakończenie, z wielką mądrością zmuszające widza do zajęcia stanowiska wobec postawionych przez Madejskiego pytań...

Oczywiście, reżyser miał sprzymierzeńca nie tylko w scenografii Wacławie Kuli — przede wszystkim pomocną była wiarygodność literackich bohaterów. Bo chociaż Jerzy Grzymkowski zastrzega się, że „Wierne blizny” nie są jego autobiografią, to przecież pełnymi garściami czerpie z doświadczeń swojego facylorysu: był podoficerem KBW, kadrowcem, milicjantem, 7 lat hutnikiem, później redaktorem

gazety zakładowej żerańskiej FSO — nim stał się znanym pisarzem, autorem nagradzanych słuchowisk, powieści, scenariuszy filmowych.

Dlatego tyle autentyzmu, żywej prawdy — nie papierowej! — w jego bohaterach, w ich rozmowach! Dlatego nawet mniejsze role — Leszka Dąbrowskiego, Jacka Różańskiego, Zbigniewa Grochala, Andrzejka Lajborka, Mariana Pogasza, Stefana Czyżewskiego, Edwarda Warzechy — pozostają w pamięci. Dlatego spektakl w poznańskim Teatrze Nowym — sprawy dziennikarsko w różnych latach w różnym stopniu opisywane — rozpała tak publiczność, że po zakończeniu przez wiele, wiele minut bije na stojąco brawa!

RYSZARD DANKEKI